

Wojciech Lasota

Porządkowanie świata. Kogo wychowywał Janusz Korczak?

W 1933 roku, podczas obchodów 25-lecia żydowskiego Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”, które zawiadywało Domem Sierot, kierowanym przez Korczaka, autor *Króla Maciusia* powiedział: *Jaką tragedią jest życie współczesne i jaką hańbą jest dla pokolenia, które przekazuje dzieciom świat nieuporządkowany.*¹ Czy dziś możemy powiedzieć więcej? Czy możemy stwierdzić, że te słowa są już nieaktualne? Nie sędzę. Dlatego chciałbym dziś mówić właśnie o porządkowaniu świata, pracy - czy raczej szeregu prac - syzyfowych i niewdzięcznych, spośród których jedną z najcięższych jest wychowanie.

Mogłoby się wydawać, że wystarczy wychować dzieci, by uporządkować świat. A co z nami? Czy dajemy wystarczająco dobry przykład? Także i w tym względzie niewiele się od czasów Korczaka zmieniło: nadal jest to niestosowna kwestia. Korczak porusza ich mnóstwo.

Dorośli nie są mądrzy; nie umieją korzystać ze swobody, którą mają.(...) Dorośli nie wiedzą wszystkiego: często odpowiadają, aby zbyć, albo żartem, albo nie można zrozumieć. (...)
*Dorośli kłamią. To kłamstwo, że od cukierków robią się robaki (...) a jak się nogami buja, to się diabła kołysze. Oni nie dotrzymują słowa: obiecują, potem zapominają albo się wykręcają. (...) Każą mówić prawdę, a jak powiedzieć, to się obrażają.*²

Etos pracy jest jednym z pojęć dla Korczaka najistotniejszych. Walczył o to, by nie było *roboty delikatnej czy ordynarnej, mądrej czy głupiej, czystej czy brudnej*³, zwracał uwagę na równowagę wkładu do wspólnego dzieła wysiłku małego, średniego i dużego, jeśli tylko dany z rzetelną intencją i zaangażowaniem. Niezwykle ważnym wspólnym dziełem, ważnym także dlatego, że łatwo umykającym naszej uwadze, jest także porządkowanie świata poprzez wychowanie, ale wychowanie wspólne, nas wszystkich. Dzieci, bo je wychować trzeba, dorosłych, bo nas wychować jeszcze można i każdego z nas z osobna, bo idzie też o ciągle porządkowanie tego świata, który jest w każdym z nas.

¹ *Sprawozdanie z Jubileuszowego Obchodu 25-lecia Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”*, stenogram 1933, s. 16 (*Dzieła*, t. 14, w przygotowaniu)

² J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, w: *Dzieła* t. 7, Warszawa 1993, s. 93 - 94

³ J. Korczak, *Pamiętnik*, w: *Pisma wybrane*, t. IV, Warszawa 1986, s. 371 (*Dzieła*, t. 15, w przygotowaniu)

Dlatego będę mówił o Korczaku jako o wychowawcy dzieci, wychowawcy opiekunów i wychowawcy samego siebie. I o sprawach, które od jego czasów nic nie straciły na aktualności.

WYCHOWAWCA DZIECI

Oto zagadnienie kluczowe dla Korczaka: wspólnota losów dzieci i dorosłych. Pisał w *Kiedy znów będę mały*: *Są niby dwa różne życia: ich – poważne i godne szacunku, i nasze – niby na żart. Że mniejsi i słabsi, więc jakby zabawka tylko. Stąd lekceważenie. Dzieci – to przyszli ludzie. Więc dopiero będą, więc jakby ich jeszcze nie było. A przecież jesteśmy: żyjemy, czujemy, cierpimy.*⁴

Korczak nie lekcewał dziecięcych pragnień, cierpień i pytań. Na większość z nich dorosły zna już odpowiedź. Ale czy umniejsza to dziecięcą niecierpliwość, ból, żądzę wiedzy?

Wychowanie dziecka nie może się obyć bez szacunku dla niego, a w związku z tym – nie może się obyć bez samego dziecka, ponieważ wychowanie nie jest tym samym, co tresura.

Korczak uświadamiał to dzieciom przy każdej okazji: jako prawodawca, w bezpośrednim kontakcie (czyli np. przez radio, ale też w Domu Sierot) i jako pisarz.

Mówiąc: „prawodawca”, mam na myśli: twórca reguł instytucji, które zakładał, a które zawsze respektowały równość praw dzieci i dorosłych. Wychowawca miał działać w oparciu o regulamin, nie własny zły lub dobry humor, a paragrafy sądu koleżeńkiego odnosiły się zarówno do dzieci, jak i dorosłych.

Szacunek dla trudów szukania własnej drogi dziecka znajdziemy choćby w felietonie radiowym *Samotność młodości*. Korczak rozmawia z młodą dziewczyną, która opowiada:

„*Mama chyba mówiła: że nie wiem, czego chcę, brak mi piątej kleпки i mam przewrócone w głowie*”. (...)

- *Charakterystyka, powiedziałbym, nawet sympatyczna i obiecująca. Chcesz – grunt, że chcesz, tylko nie wiesz, czego. (...) Nie jestem bednarzem, ale cztery kleпки – to kapitał nie do pogardzenia. Piątej brak? Będzie. (...) A przewrócone? Doskonale! Więc n i e p u s t a – coś w niej jest, skoro przewrócone.*⁵

I wreszcie jako pisarz, tam, gdzie mógł i jak często mógł, powtarzał swoim czytelnikom, że są tak samo godni szacunku, jak dorośli, że – jak mówiła mama Dżeka w *Bankructwie małego*

⁴ J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, w: *Dzieła*, Warszawa 1994, t. 9, s. 336

⁵ J. Korczak, *Felietony radiowe*, w: *Dzieła*, Warszawa 1994, t. 10, s. 155-156

*Dżeka: Nie powinno się na dzieci krzyczyć, tylko trzeba im tłumaczyć, bo tak samo dziecko uczy się na świecie żyć, jak uczy się w szkole czytać, pisać i liczyć.*⁶

Środowiskiem, w którym mógł połączyć te wpływy, to znaczy oddziaływać zarówno osobiście, jako publicysta i jako pomysłodawca reguł współistnienia, było środowisko „Małego Przeglądu”, jedynej w swoim rodzaju gazety, którą Korczak redagował w latach 1926 – 1930, a która następnie wychodziła do 1939 pod redakcją Igora Newerlego. Był to cotygodniowy dodatek do żydowskiej gazety „Nasz Przegląd”, pisany i współredagowany przez dzieci i młodzież. Sposób, w jaki funkcjonowała ta gazeta, pokazywał jej twórcom, jak wiele sami potrafią zrobić, jak realny oddźwięk mają ich pragnienia i usiłowania. Pisząc kolejne artykuły, Korczak żywo reagował na publikowane listy oraz teksty, prowadząc z dziećmi nieustanny dialog. I wreszcie spotykał się z korespondentami „Małego Przeglądu”, (z niektórymi chadzał na parówki albo na gruszki), co dla każdego uczestnika tych spotkań było potem przeżyciem niezapomnianym.

WYCHOWAWCA OPIEKUNÓW

*Myśl przewodnia: dziecko jest równo nam wartościowym człowiekiem.*⁷

To myśl przewodnia całej twórczości Korczaka, a zwłaszcza tej części, którą kieruje do rodziców, wychowawców, nauczycieli – których objąłem tu słowem „opiekunowie”.

Z zasady tej wypływają inne zasady, a także wskazówki, rady, sposoby organizacji zbiorowego życia. Jeśli dziecko to człowiek – czy nie powinno decydować samo o sobie, w ramach wyznaczonych przez mądrość i doświadczenie opiekuna? W zbiorowości: stąd pomysł sądów kolonijnych, sądu koleżeńkiego i dziecięcego samorządu. Ale też

indywidualnie: *Zasada: dziecko powinno jeść tyle, ile chce, ani mniej, ani więcej. (...)*

*Zmuszanie dzieci, by spały, gdy im się spać nie chce, jest przestępstwem. Ustalić ilość godzin dla danego dziecka łatwo, gdy kto ma zegar: ile godzin śpi bez przebudzenia, by zbudzić się wyspane.*⁸

Stąd wreszcie trzy słynne, zawsze aktualne prawa dziecka:

1. *Prawo dziecka do śmierci.*
2. *Prawo dziecka do dnia dzisiejszego.*
3. *Prawo dziecka, by było tym, czym jest.*⁹

⁶ J. Korczak, *Bankructwo małego Dżeka*, w: *Dzieła*, Warszawa 1994, t. 9, s. 8

⁷ J. Korczak, *Pedagogika żartobliwa*, w: *Dzieła*, Warszawa 1994, t. 10, s. 187

⁸ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, w: *Dzieła*, Warszawa 1993, t. 7, s. 68-69

⁹ J. Korczak, tamże, s. 43

Może się nam wydawać, że prawo dziecka do śmierci zdezaktualizowało się wraz ze znacznym spadkiem odsetka ich śmiertelności. Ale ma ono także głębszy, niedosłowny sens. Śmierć dziecka jest przecież tym najstraszniejszym wydarzeniem, nad którym nie mamy kontroli, które się przydarza wbrew i mimo nam. Dać dziecku to prawo znaczyć może także: dać prawo do wyboru własnych dróg, nie narzucać tego, o czym sądzimy, że jest dla niego dobre. Tylko tak dziecko zyska możliwość przeżywania prawdziwie własnych chwil (wykorzysta prawo do dnia dzisiejszego) i odkrycia własnej niepowtarzalności (skorzysta z prawa, by było tym, czym jest). Rolą, powinnością i zarazem dramatem opiekuna jest wpoić dziecku normy myślenia, odczuwania i postępowania, które mają służyć dobru owego dziecka. To temat, który będzie zyskiwał na aktualności. We współczesnych społeczeństwach wszystkiego jest zbyt wiele: ludzi, dóbr, informacji, ścieżek. Dziecko powinno ćwiczyć się w samodzielnym dokonywaniu wyborów, nie zaś w podążaniu za wyborami innych, tak, jak to zjadliwie opisywał Korczak ponad sto lat temu: *O, masz tu, synuś, ciasteczko. Masz, synuś, czystą chusteczkę do nosa. Nie wychylaj się, dzidziuś, przez okno, bo wylecisz; nie biegaj, aniołku... Masz tu, synku, wykształcenie. Masz, kochanku, dyplom... O, masz, złotko – dziewczynę (...). Synuś, masz tu protekcję, posadę, stanowisko – pozycję w świecie, kochasiu. Widzisz, jacy my dobrzy: wszystko ci dajemy, o wszystkim pamiętamy. A kochasz ty nas, co? – daj buzi...*¹⁰ Opiekun musi uczyć trudnej sztuki wyborów. A jeśli nie opanował jej dostatecznie? W procesie wychowawczym musi wziąć pod uwagę również siebie.

WYCHOWAWCA SAMEGO SIEBIE

Tak jak dziecko i jego opiekun, tak również każdy z nas z osobna jest dla Korczaka częścią tej samej ludzkości, zatem i na nas spoczywa obowiązek dbania zarówno o świat zewnętrzny, jak i nasz, wewnętrzny, który tak mocno odciska się na kształcie tego, co dzielimy z innymi ludźmi. Mówiąc o wychowaniu samego siebie, mam na myśli tę szczególną i rzadką właściwość, która nie pozwala człowiekowi poprzestać na tym, co dane i osiągnięte, ale daje mu możliwość ciągłych poszukiwań, zachwytu nad światem i nowych powodów do pokory. Jest to przeciwieństwo postawy „Jestem dorosłym, dobrze wychowanym, porządnym człowiekiem, mam za sobą etap uczenia się i zdziwienia, a teraz będę czynił innych porządnymi na mój obraz i podobieństwo”. Ta postawa utrudnia lub uniemożliwia współodczuwanie, współzycie z tymi, którzy właśnie się uczą i dziwią – z dziećmi.

¹⁰ J. Korczak, *Dziecko salonu*, w: *Dzieła*, Warszawa 1992, t. 1, s. 277

Jak Korczak wychowywał sam siebie? Po pierwsze, wciąż się sobie przyglądał, bo tylko uważna refleksja, chwytanie momentów zmian, zniechęcenia, przyływów sił i energii do realizacji nowych projektów – tylko to może nam powiedzieć, kim i gdzie właśnie jesteśmy. W tekście *Samotność starości* Korczak notuje kilka pytań: *Żyłeś? Ile przeorałeś? Ile wypiekałeś chlebów dla ludzi? Ile zasiałeś? Zasadziłeś drzew? Ile ułożyłeś cegieł pod budowę, zanim odejdziesz? (...) Komu i ile ciepła? Jaka była twoja służba? Jakie nagłówki rozdziałów twej drogi?*¹¹ To gorzkie pytania, bo odpowiedzi zawsze są niezadowolające, ale koniecznie trzeba je stawiać.

Po drugie, wychowanie samego siebie to ciągła gotowość (deklarowana i rzeczywista, podejmowana z radością, ale też wbrew zniechęceniu) podjęcia obowiązku troszczenia się o świat. Łatwo nam przychodzi powiedzieć: już się natroszczyłem, teraz niech troszczą się o mnie. Korczak pisał: *Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.*¹²

Po trzecie, zwykle, kiedy mówimy „świat”, myślimy „moja rodzina, ulica, miasto”. Korczak, jako człowiek głęboko wierzący, choć niezwiązany z żadną religią, czuł się odpowiedzialny za świat także na poziomie – nazwijmy to - duchowym lub metafizycznym. Kilka dni przed wywiezieniem do Treblinki notuje w *Pamiętniku*: *Dawno już nie błogosławiłem świata. Tej nocy próbowałem – zawiodło. Nie wiem nawet, czym pobłądziłem. Oddechy oczyszczające wyszły jako tako. Ale palce pozostały słabe, nie przepływała przez nie energia.*¹³ Mimo wszelkich przeszkód próbował błogosławić świat, który rozpadał się na jego oczach.

Chciałbym zakończyć pewną refleksją na temat aktualności Korczaka. Mówimy często: „Korczak wiecznie żywy”, podajemy liczbę przekładów, wskazujemy na różnorodność i głębokość wpływów korczakowskiej myśli na całym świecie. Ale tak jak kwestię porządkowania świata zakończyliśmy pytaniem o wychowanie samego siebie, tak i tu nie mówiłbym o Korczaku „wiecznie żywym”, ale spytałbym, czy Korczak jest lub choć przez chwilę był żywy dla mnie i dla ludzi, wśród których żyję.

¹¹ J. Korczak, *Samotność starości*, w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1986, t. IV, s. 299

¹² J. Korczak, *Pamiętnik*, w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1986, t. IV, s. 368 (*Dziela*, t. 15, w przygotowaniu)

¹³ J. Korczak, tamże, s. 399